

BOŻENA LISTKOWSKA*

PROBLEM TOŻSAMOŚCI CZŁOWIEKA W RELACJI Z BOGIEM W FILOZOFII ABRAHAMAMA J. HESCHELA

Słowa kluczowe: człowiek, Bóg, tożsamość, relacja, cierpienie
Keywords: human being, God, identity, relation, suffering

Wprowadzenie

Pytanie „kim jestem?”, nie jest zwyczajnym pytaniem, lecz „prawdziwym problemem”¹ człowieka. Osiągnięcie spokoju i szczęścia nie jest możliwe

* Bożena Listkowska – doktor filozofii, adiunkt w Instytucie Filozofii Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, ukończyła magisterskie i doktoranckie studia filozoficzne na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Jest autorką książki *Tomizm otwarty Piotra Chojnackiego. Przyczynek do badań nad inspiracjami łowańskimi w neoscholastyce polskiej* (Bydgoszcz 2014); publikowała w „Przeglądzie Filozoficznym”, „Logosie i Ethosie” i „Filo-Sofiji”.

Address for correspondence: Kazimierz Wielki University, Institute of Philosophy, Ogińskiego 16, 85-092 Bydgoszcz, Poland. E-mail: bozena_list@o2.pl.

¹ Na doświadczenie samego siebie i innych ludzi jako problemu zwracał uwagę już M. Buber (1993). Heschel zdaje się kontynuować tę refleksję: „Od Bubera mógł przejąć [...] koncepcję człowieka jako problemu, który nas przekracza, wprowadza w stan zakłopotania i angażuje całą osobę [...]” (Gadacz, 2009, s. 613).

bez poczucia wewnętrznej tożsamości. W filozofii Abrahama J. Heschela ta tożsamość została określona przez Stwórcę. Zadaniem człowieka jest odkrycie jej i wypełnienie zadań, które Bóg dla niego przewidział. Odkrywanie własnej tożsamości jest poszukiwaniem odpowiedzi na pytanie, czego Bóg ode mnie żąda. Analiza prac Heschela – wbrew deklaracjom autora – pokazuje, że w tych poszukiwaniach człowiek jest sam. Pomimo wiary, że Bóg jest przy nim obecny, człowiek przez większą część życia doświadcza samotności. Chociaż nie został opuszczony przez Stwórcę, ma trudności w nawiązaniu z Nim bezpośredniego dialogu. Cierpi, bo nie wie, kim jest, jak ma żyć i czego Bóg od niego wymaga. Relacja, która zajmuje centralne miejsce w jego życiu, wydaje się niema. Najważniejszy Partner dialogu rzadko „przemawia” lub jego mowa wymyka się percepcji. Człowiek żyje w niepewności, napięciu i oczekiwaniu na znak. Czuje się bezsilny, gdyż, jak zauważa Tadeusz Gadacz (2015, s. 83), „dialog, spotkanie, jest wydarzeniem. Można go sobie życzyć, ale nie można go wywołać [...]”.

Celem artykułu jest analiza doświadczenia egzystencjalnego cierpienia opisanego w pracach Abrahama J. Heschela i przedstawienie jego przyczyn. Przez cierpienie egzystencjalne będzie się tu rozumieć cierpienie towarzyszące człowiekowi z racji bycia człowiekiem, a więc nieuwarunkowane jego sposobem życia czy wyborami. Heschel, obok terminu „cierpienie”, używa terminu „udręka”, choć żadnego z nich nie nazywa „egzystencjalnym”. W niniejszym artykule cierpienie człowieka zostało nazwane egzystencjalnym, ponieważ „egzystencja” często pojawia się w pracach Heschela w znaczeniu, w jakim używali go egzystencjaliści, tj. w znaczeniu życia człowieka. Filozofia Heschela, chociaż nie jest egzystencjalizmem, ma silne rysy egzystencjalistyczne. Jest skoncentrowana na doświadczeniu życia ludzkiego i prezentuje je w sposób podobny do tego, w jaki czynili to egzystencjaliści, tj. skupia się na lęku, cierpieniu i osamotnieniu². W istocie łączy ona w sobie cechy trzech nurtów filozoficznych: filozofii dialogu, egzystencjalizmu i fenomenologii³. Heschel rozważa życie człowieka z perspektywy relacji z Bogiem, która stanowi istotną właściwość bytu ludzkiego

² Heschel często prezentuje kondycję człowieka z perspektywy lęku i rozpaczcy, uczuć, przez pryzmat których postrzegał życie człowieka twórca egzystencjalizmu S. Kierkegaard (2000 i 2008). Wprost do Kierkegaarda Heschel nawiązał w pracy *A Passion for Truth*.

³ Heschela trudno zaklasyfikować do jednego nurtu filozoficznego m.in. dlatego, że nie uprawiał filozofii w sposób systematyczny. Zdaniem S. Krajewskiego (2014, s. 14), zbliża się on do filozofii dialogu, natomiast według W. Szerbińskiego (2000, s. 35, 75)

(filozofia dialogu), bada sposób, w jaki człowiek przeżywa swoje życie (filozofia egzystencjalistyczna), a do wniosków dochodzi m.in. poprzez analizę zawartości ludzkiej świadomości (fenomenologia).

Doświadczenie zagubienia

Pytanie, kim jestem, dane jest człowiekowi wraz z życiem. Jako jedyny byt człowiek pragnie nie tylko żyć, ale także żyć w sposób sensowny. Wola sensu jest w nim tak silna, jak wola życia. Życie pozbawione celu, będące jedynie biologicznym przetrwaniem, jest dla człowieka tożsamy z niebyciem. Człowiek nie może jednak wymyślić sensu swej egzystencji, musi go odkryć. Pytanie o sens dręczy go, nie pozwalając o sobie zapomnieć. Człowiek sam go nie stawia, wyczuwa, że jest wzywany, aby udzielić na nie odpowiedzi. Jest przekonany, że pytanie to pochodzi od Boga. Odpowiedzią winno być podjęcie działania, trudu kształtowania własnej egzystencji. Z wyborem działania wiąże się odpowiedzialność. Człowiek jest odpowiedzialny nie tylko za to, co robi, ale także za to, kim jest, kim stał się poprzez swoje działania. Świadomość odpowiedzialności pogłębia jego poczucie zagubienia (Heschel, 2014, s. 101, 123–124).

Doświadczenie zagubienia, dezorientacji i chaosu ma kilka przyczyn. Trzy z nich wydają się szczególnie istotne. Pierwszą jest fakt, że wewnętrzne życie człowieka jest płataniną uczuć, pragnień, egoistycznych skłonności i bezinteresownych pobudek. Człowiek jest bytem rozdartym, udręczonym przez własną naturę. Walczy w nim niezdecydowanie z determinacją, odwaga z lękiem, dążenie do celu z pokusą wycofania się przed trudnościami. Jego życie wewnętrzne przypomina „mroczny labirynt”, w którym nie może się odnaleźć. „Wieloznaczność charakteru i ambiwalencja działań człowieka jest taka, że jego »logika« prowadzi do wewnętrznej sprzeczności. Człowiek ma wiele twarzy” (Heschel, 2014, s. 82); można by rzec – wiele możliwych tożsamości. Sam nie wie, która z nich jest prawdziwa. Szuka jej, licząc, że Stwórca udzieli mu odpowiedzi, poprowadzi we właściwym kierunku (Heschel, 2014, s. 79).

najbliższy jest fenomenologii, choć można w jego pracach wskazać także wyraźne rysy egzystencjalistyczne.

Drugą przyczyną doświadczenia zagubienia są trudności w rozpoznaniu treści Boskiego wezwania. Człowiek czuje, że jest wzywany, ale treść wezwania nie jest mu dana. Wie, że Bóg czeka na jego odpowiedź, wie, że powinien realizować wyznaczone mu zadanie, ale nie wie, jak je rozpoznać. Co więcej, nawet gdy wydaje mu się, że je rozpoznał, nie ma pewności, że rozpoznał je trafnie. Bycie wzywaniem, rozumiane jako bycie proszonym o odpowiedź albo działanie, należy do natury człowieka. Jest treścią ludzkich doświadczeń od wczesnego dzieciństwa. Pierwsza myśl, z jaką styka się dziecko, to myśl, że ktoś o coś je prosi, czegoś oczekuje od niego. Myśl ta zapada głęboko w świadomość. Stąd też człowiek niebędący w stanie usłyszeć Boskiego wezwania czuje się jak wygnaniec niemający swojego miejsca na ziemi. Poszukiwanie zadania dane jest mu wraz ze świadomością, treść zadania natomiast musi odnaleźć. Nieznajomość treści zadania rodzi niepokój, zmusza do walki o sens egzystencji. Człowiek wie, że „Nie ma żadnej gwarancji ani pewności, że osiągniemy byt, który ma znaczenie. Myli się ten, kto sądzi, że znaczący byt osiągnie mimochodem; że dotrze do celów życia, pozwalając płynąć godzinom. Życie jest walką o sens, którą można przegrać albo wygrać, całkowicie lub częściowo. To, co jest stawką, może zostać przegrane” (Heschel, 2014, s. 162, 178).

Trzecią przyczyną doświadczenia zagubienia jest próba stłumienia wezwania bądź nieakceptowanie jego treści. Heschel twierdzi, że człowiek jest w stanie stłumić w sobie Boże wezwanie, przyjmując w jego miejsce jedno ze swoich dążeń. Postępowanie takie nazywa bałwochwalstwem, ubóstwianiem potrzeb i pragnień. Jest ono charakterystyczne dla wszystkich ideologii. Historia ludzkości jest panoramą idoli najpierw otaczanych czcią, a następnie roztrzaskiwanych. Każda idolatria prowadzi do znudzenia, poczucia pustki, a w końcu kryzysu, którego przyczyną jest brak akceptacji Bożego wezwania lub nieuznanie go za nadrzędny cel egzystencji. Trud podjęcia wezwania – odkrywania sensu życia i swojej tożsamości – stanowi „[...] niezbędny [...] warunek, pozwalający wprowadzić ład w egzystencję. Żalonym jest żyć, nie mając powszechnie uznanego imienia; żyć bez wewnętrznej tożsamości byłoby katastrofą. Imię po prostu otrzymujemy i zapamiętujemy; do duchowej tożsamości musimy dążyć, dochodzić, przyswajając ją sobie, poszerzać i żyć według niej” (Heschel, 2014, s. 97, 176).

Świadomość konieczności zrealizowania zadania, odegrania w życiu wyznaczonej roli, sprawia, że człowiek doświadcza egzystencji jako dramatu. Jest zagubiony, bo nie wie, jaka rola w dramacie została mu wyznaczona.

Cierpi, uwikłany w błędne koło myślenia: aby odkryć wewnętrzną tożsamość, musi rozpoznać swoje zadanie, ale aby rozpoznać zadanie, musi dowiedzieć się, kim jest, jaka jest jego wewnętrzna tożsamość. Musi podjąć trud bycia ludzkim i trud bycia tym oto konkretnym człowiekiem. Bycie ludzkim to działanie na sposób ludzki, na sposób godny człowieka, tj. bytu stworzonego na podobieństwo Boga. Bycie tym oto konkretnym człowiekiem to podążanie określoną drogą, realizowanie wyznaczonego zadania. W tym zadaniu nikt nie może człowieka wyręczyć. Wyznaczone przez Boga zadanie może zrealizować tylko konkretna osoba. Zadania różnią się między sobą. Niektóre są istotne tylko dla danej jednostki i najbliższego jej otoczenia. Inne są ważne dla większej społeczności. Istnieją też takie, które są ważne dla całej ludzkości. Ich wypełnienie wyraża sens człowieczeństwa. Ciężar ludzkiej odpowiedzialności jest więc ogromny (Heschel, 2014, s. 74, 87).

Walka o wewnętrzną tożsamość

Człowiek – twierdzi Heschel – doświadcza siebie jako problemu. Doświadczenie to nie zależy od okoliczności, w których żyje, ani od czasu, w którym się urodził. Być ludzkim to być problemem. Wyrazem problematyczności ludzkiej egzystencji jest udręka, psychiczne cierpienie. Bycie ludzkim oznacza trud, walkę, wysiłek. Człowiek zмага się ze sobą, by urodziwszy się człowiekiem, żyć po ludzku. Walka o bycie ludzkim to przeciwstawianie się zwierzęcości, działanie pomimo niej, wydobywanie się ze świata natury ku światu wyższych wartości. Istnienie człowieka nieustannie waha się pomiędzy zwierzęcością a boskością, pomiędzy tym, co jest mniej, a co bardziej doskonałe od niego. Heschel w duchu Pascalowskim (Pascal, 1972) zauważa, że człowiek jest niewiele mniejszy od aniołów i niewiele większy niż dzikie zwierzęta. Kołysze się jak wahadło, z jednej strony popychany przez własny egoizm, z drugiej strony przyciągany przez to, co boskie. Bycie ludzkim nie jest dane człowiekowi razem z istnieniem. Jest celem, ku któremu się zmierza, a droga do tego celu wypełniona jest oczekiwaniem i nadzieją. Nie jest ono własnością pewną. Trzeba je zdobywać, doskonalić, rozwijać (Heschel, 2001, s. 180; 2014, s. 24, 83).

Jeszcze trudniejsza jest walka o sens własnej egzystencji: „Poczucie sensu nie rodzi się w bez trosce i gnuśności. Przychodzi po ciężkich udrękach, rozczarowaniach błyskotkami tego świata, po doświadczeniach tonięcia

i osiadania na mieliźnie. [...] Na naszej pustyni nie sypie manna” (Heschel, 2014, s. 140). Poszukiwanie sensu egzystencji wymaga wytrwałości i determinacji, niepoddawania się zniechęceniu i rezygnacji. Człowiek potrzebuje sensu jak powietrza, ale w obliczu życiowych trudności odczuwa pokusę porzucenia troski o sens. Chciałby uznać ją za wyraz chwilowego nastroju lub wynik społecznych nacisków. Zamiast szukać odpowiedzi na pytanie o sens, wolałby skoncentrować się na zaspokajaniu potrzeb i pragnień. Pytanie o sens jest jednak pytaniem palącym, niepozwalającym o sobie zapomnieć. Wyrasta z głębi ludzkiej egzystencji. Mimo prób usunięcia go ze świadomości, wciąż uporczywie powraca (Heschel, 2014, s. 104, 166).

Doświadczenie zagubienia wewnętrznej tożsamości jest bliskie doświadczeniu, które Heschel nazywa „byciem dla siebie problemem”. Bycie problemem to bycie zagadką, tajemnicą, „niejasnym tekstem”. Zakresy znaczeniowe terminów „zagubienie poczucia wewnętrznej tożsamości” i „bycie problemem” w pewnej mierze się pokrywają. Obydwa oddają wewnętrzne zmagania, trudności, dezorientację i nierozumienie siebie. Dlaczego człowiek doświadcza egzystencji jako problemu? Dlaczego przeżywa ją tak dramatycznie? Czy jest on egzystencją z natury zwróconą przeciwko sobie? Heschel twierdzi, że bycie dla siebie problemem nie jest dolegliwością, którą człowiek sam wywołuje. Jest konsekwencją bycia wezwanym. Doświadczenie problematyczności egzystencji jest podstawowym modusem bycia człowiekiem. Jeżeli jednak bycie dla siebie problemem jest modusem bycia, to znaczy, że człowiek został tak stworzony, aby doświadczać siebie jako problemu. Czy zatem można przyjąć, że przyczyną ludzkiego cierpienia jest Bóg? Czy stworzył On człowieka, aby cierpiał z Jego powodu? Heschel nie widzi w Bogu przyczyny ludzkiego cierpienia. Utrzymuje, że wprawdzie poczucia problematyczności egzystencji nie można ze świadomości usunąć, ale można uznać je za zadanie, a nie udrękę dla samej udręki (Heschel, 2014, s. 175, 177).

Celem egzystencjalnego cierpienia jest skłonienie człowieka do odpowiedzi na Boże wezwanie, zaangażowanie w budowanie z Bogiem relacji. Wezwanie zmusza człowieka do poszukiwania wewnętrznej tożsamości. Tak jak kiedyś Bóg pytał Adama „Gdzie jesteś?”, tak dziś pyta każdego człowieka. Religia rozpoczyna się od świadomości, że człowiek jest o coś proszony, że są cele, które go potrzebują. Pod wpływem wezwania przekracza on swoje potrzeby, podejmując się realizacji celów pomyślanych dla niego przez Stwórcę. Wezwanie świadczy o tym, że Bóg interesuje się

człowiekiem, że człowiek jest Mu potrzebny. Bóg potrzebuje człowieka. Zadaniem człowieka jest współdziałanie z Jego zainteresowaniem, wcielanie Bożych planów we własne życie (Heschel, 2001, s. 183; 2014, s. 132).

Antropologia filozoficzna Heschela jest filozofią człowieka religijnego. Autor *Proroków* utrzymuje, że każdy człowiek jest religijny, ponieważ każdy pozostaje w relacji z Bogiem. Może on tę relację zdradzić lub jej nie uznać, ale nie może jej zerwać. Powiązanie z Bogiem zawsze trwa, stanowi bowiem o ludzkim istnieniu. Realizuje się ono na trzy sposoby. Pierwszym sposobem jest więź ontyczna. Bóg stwarza człowieka i troszczy się o jego istnienie⁴. Drugim sposobem jest plan, jaki Bóg ma wobec człowieka, zadanie, które dla niego przewidział. Trzecim sposobem jest więź dialogiczna: kierowanie przez Boga wezwań i ludzkie próby udzielenia na nie odpowiedzi. Ostatni sposób powiązania człowieka i Boga najsilniej uwidocznili się w dziejach Izraela oraz w życiu proroków, ale podobnie jak dwa pierwsze, jest udziałem każdego człowieka (Heschel, 2001, s. 19; 2014, s. 174).

Udział Boga w cierpieniu człowieka

Problemem wyłaniającym się z filozofii Heschela jest związek między relacją z Bogiem a doświadczeniem zagubienia wewnętrznej tożsamości. Prace autora *Proroków* pokazują, że każdy człowiek doświadcza zagubienia, ale nie każdy w jednakowym stopniu. Wydaje się, że im bardziej człowiek zbliża się do Boga, tym silniej doświadcza zagubienia swej tożsamości. Jak twierdzą myśliciele podejmujący zagadnienie relacji Bóg–człowiek, m.in. Mieczysław Gogacz, cechą charakterystyczną pogłębiającego się życia religijnego jest robienie Bogu coraz więcej miejsca we własnym wnętrzu i w życiu. Człowiek pragnie zjednoczenia z Bogiem, uzgodnienia swojej woli z życzeniami Bożymi. Podejmuje pracę nad swoim wewnętrznym oczyszczeniem. Jego dusza coraz bardziej napęłnia się Bogiem. Coraz mniej jest w niej egoizmu, a coraz więcej otwartości na Boże projekty. Człowiek przeżywa zbliżanie się do Boga jako stopniowe opuszczanie siebie, „ciemną noc miłości” (1985,

⁴ Termin „troska” w filozofii Heschela oznacza m.in. podtrzymywanie bytu w istnieniu; samego terminu „podtrzymywanie w istnieniu” filozof nie używa. Pisze jednak: „Absolut jest zarazem Bytem, który wprowadza inne byty w bycie, i Bytem, który troszczy się o wprowadzone w bycie byty. [...] »Byt przestałby być [...] gdyby nie było Bożej troski o byt«” (Szczerbiński, 2000, s. 209).

s. 128–138). Do opuszczenia siebie nie jest jednak zmuszany. Dobrowolnie je wybiera, ponaglany tęsknotą do Stwórcy. W filozofii Heschela człowiek nie doświadcza tęsknoty i stopniowego oddawania siebie Bogu, ale narastającego uczucia zagubienia. Nie może oddać siebie Bogu, ponieważ nie wie, kim jest. Zarazem musi oddać Mu siebie, ponieważ Bóg tego od niego żąda. Stwórca nie czeka cierpliwie na miłość człowieka, ale wzywa go do wyrażenia jej poprzez podjęcie przewidzianych dla niego zadań. Napięcie wewnętrzne człowieka osiąga poziom cierpienia.

Zazwyczaj odczytuje się myśl Heschela zgodnie z tym, co filozof wprost deklaruje w swoich rozprawach. Przyjmuje się więc, że Bóg towarzyszy człowiekowi w ciągu całego życia. Jest przy nim obecny także w jego cierpieniach. Więcej nawet, Bóg współcierpi z człowiekiem. Nie chce jednak, by człowiek cierpiał, dlatego posyła proroków, którzy wskazują mu drogę wydobycia się z nieszczęścia. W tym duchu odczytuje filozofię Heschela m.in. Victor M. Pérez Valera (2007, s. 182), który twierdzi, że Bóg nie jest przyczyną cierpienia, chociaż niekiedy dopuszcza cierpienie, do którego człowiek sam doprowadził. Cierpienie pełni wówczas funkcję „raniącego lekarstwa”, pozwalającego człowiekowi zrozumieć winy, odczuć żal i powrócić do Boga. Pérez Valera twierdzi, że w ujęciu Heschela Bóg jest władcą, ale nie jest despotą. Szanuje i respektuje wolność człowieka, nawet jeśli człowiek jej nadużywa. Według tej interpretacji człowiek upatruje w cierpieniu konsekwencję swych własnych błędów. Boga postrzega zaś jako troskliwego, choć czasami karcącego rodzica.

Drugą możliwą interpretacją udziału Boga Starego Testamentu w ludzkim cierpieniu jest przyjęcie za Davidem R. Blumenthałem (1993, s. 247), że Stwórca nie zawsze jest kochający i miłosierny. Czasami jest On oschły, niewyrozumiały i niesprawiedliwy. Zadaje ludziom cierpienie, dopuszcza się nadużyć, a nawet przemocy. Miłość i „nadużywanie” byłyby czymś w rodzaju dwóch aspektów jednego atrybutu Bożego, jakim jest troska o ostateczne dobro i szczęście człowieka. W stosunku do tak działającego Boga człowiek odczuwa miłość z powodu dobra, którego od Niego doświadcza, a zarazem wewnętrzną niezgodę na zło, którego jest On przyczyną. Bunt przeciw Bogu nie jest wyrazem dążenia do odrzucenia Jego istnienia, ale świadczy o autentycznym zaangażowaniu w religię. Jest wyrazem szczerości i pragnienia budowania z Bogiem relacji. Niereagowanie na Boską przemoc byłoby tu

rozumiane jako wyraz powierzchownego traktowania religii, nieszczerości wobec Boga, pozostawiania zdystansowanym.

Trzecim sposobem interpretacji udziału Boga w cierpieniu człowieka jest rozumienie Go jako Stwórcy świata, mającego wobec tegoż świata odwieczne plany. Bóg stworzył indywidualne, niepowtarzalne istoty ludzkie, aby plany te zrealizować. Żeby mogły być zrealizowane w każdym szczególe zgodnie z Jego wolą, potrzebuje wielu różnych jednostek ludzkich wyposażonych w niepowtarzalne cechy i zdolności. Interesuje się nimi przede wszystkim jako realizatorami swoich planów i jest w niewielkim stopniu zainteresowany ich losem dla nich samych. Nie oznacza to, że nie pragnie szczęścia ludzkości. Chce, by ludzkość była szczęśliwa i uczestniczyła w Jego wiecznym szczęściu. Ma jednak na uwadze przede wszystkim ostateczny cel, a nie drogę do niego wiodącą. Stworzył człowieka w taki sposób, by szukał on Jego woli, dążył do realizacji zadania, które zostało mu wyznaczone. Realizacja tego zadania w ostatecznym rozrachunku doprowadzi do szczęścia ludzkości i jednostek, chociaż dążenie do tego celu wiąże się z cierpieniem. Według tej interpretacji Bóg jest przyczyną egzystencjalnego cierpienia człowieka. Ukonstytuował go bowiem w taki sposób, aby odczuwał dojmujący niepokój zmuszający go do poszukiwania sensu egzystencji.

Każda z wymienionych interpretacji w jakiejś mierze koresponduje z filozofią Heschela. Patrząc jednak na relację Bóg–człowiek z perspektywy człowieka, jego wewnętrznych przeżyć i doświadczeń przedstawionych przez autora *Proroków*, trzecia interpretacja wydaje się najbardziej prawdopodobna. Jak zauważa Martin Kavka, teologiczna myśl Heschela jest teologią niepokoju. Nauczycielem tego niepokoju był m.in. mistrz egzystencjalnego niepokoju Søren Kierkegaard (Kavka, 2010, s. 137, 142). Wydaje się, że analogicznie do teologii można określić antropologię filozoficzną Heschela. Jest ona antropologią niepokoju, antropologią lęku (por. Kierkegaard, 2000). Człowiek Heschela wierzy w Boga i chce żyć zgodnie z Jego przykazaniami, ale nawet żyjąc zgodnie z przykazaniami, nieustannie odczuwa lęk. W relacji z Bogiem nie czuje się bezpiecznie. Nie ma w nim pokoju, który – jak twierdzą święci – stanowi znak Bożej bliskości. Nie może go w nim być, przypuszcza bowiem, że Boże oczekiwania znacznie przewyższają jego siły oraz zdolności.

Próby dostosowania egzystencji do Bożego projektu

W myśli Heschela silnie zarysowują się wpływy filozofii dialogu Martina Bubera. Podobnie jak Buber (1992) Heschel podkreśla, że człowiek jest bytem egzystującym w relacjach. Dla człowieka „być” znaczy „być z innymi bytami osobowymi”. Egzystencja w pełni ludzka jest koegzystencją. Człowiek nie może osiągnąć poczucia sensu, będąc odizolowanym od innych. Egzystowanie w relacjach nie uwalnia go jednak od samotności: „Wszyscy odczuwamy przerażającą samotność. Każdego dnia pojawia się w naszych umysłach rozpaczliwe pytanie: Czy jesteśmy *samotni* na pustyni naszego »ja«, samotni w milczącym wszechświecie, którego jesteśmy częścią, i w którym czujemy się jednocześnie jak obcy?” (Heschel, 2015, s. 129). Człowiekowi nie wystarcza obecność innego człowieka. Potrzebuje on obecności Boga, Jego głosu, Jego wezwania. Rozpacz – twierdzi Heschel – nie jest konsekwencją życiowych niepowodzeń, lecz niemożności usłyszenia Bożego wezwania. Człowiek pragnie je usłyszeć, ponieważ boi się samotności, boi się życia bez Boga (Heschel, 2014, s. 88, 175).

Relacja z Bogiem ma fundamentalne znaczenie dla ludzkiej egzystencji. Człowiek nie zawsze jednak jest tego świadomy. Doświadczenie samotności pozwala mu uświadomić sobie potrzebę obecności Boga. Doznanie „absolutnego osamotnienia” skłania go do poszukiwania głosu Boga w świecie. Człowiek został pomyślany jako byt dialogiczny, odczuwający głód Boga, dążący do nawiązania z Nim osobowego kontaktu. W ujęciu Heschela dialog Bóg–człowiek ma jednak specyficzny charakter. Nie przypomina dialogu kochającego ojca z dzieckiem ani serdecznego dialogu dwojga przyjaciół, ani pełnego czułości dialogu zakochanych. Dialog ten jest podobny do rozmowy pana i niewolnika, władcy i służącego, zwierzchnika i podwładnego. Nie ma w nim ciepła, otwartości ani partnerstwa. Bóg przemawia jak monarcha despotyczny: rozkazuje, wzywa, wymaga. Rolą człowieka jest słuchanie, odpowiadanie, odgadywanie życzeń i wypełnianie poleceń. Bóg wydaje się ślepy na żywego człowieka (Heschel, 2015, s. 129).

Heschela rozumienie człowieka jest konsekwencją jego rozumienia dialogu Bóg–człowiek, akcentującego ludzką zależność i podporządkowanie. Co więcej, ukazuje człowieka jako byt, który chce być zależny

i podporządkowany⁵. Człowiek potrzebuje przewodnika, aby przetrwać uczucie zagubienia. Potrzebuje rozkazu, aby wiedzieć, jak postępować. Potrzebuje Bożej wizji siebie, aby wiedzieć, kim powinien być. Jest on bytem podległym rozkazom w znaczeniu ontycznym i psychologicznym. Polemizując z tomistyczną i egzystencjalistyczną koncepcją powstania bytu ludzkiego, Heschel stwierdza: „Nie powołano mego bytu do istnienia. Ani nie byłem rzucony w byt. Mój byt jest posłuszny powiedzeniu »Niech się stanie!«. [...] To, co Adam słyszy najpierw, to rozkaz” (Heschel, 2014, s. 165). Bóg kieruje do człowieka żądania: najpierw żąda, by istniał, a następnie, by wypełnił swoje zadania. Człowiek to byt, wobec którego można stawiać żądania. Dla umysłu greckiego – podkreśla filozof – człowiek to przede wszystkim byt racjonalny, dla umysłu biblijnego – przede wszystkim byt podległy rozkazom (Heschel, 2014, s. 180).

Bycie człowiekiem oznacza bycie posłusznym. Bóg jest nie tylko mocą, od której człowiek zależy, ale także mocą, która stawia żądania. Człowiek Heschela żyje w poczuciu zależności i podporządkowania. Nie czuje się jednak nieszczęśliwy. Jego potrzebą jest wychodzenie naprzeciw żądaniom. Nie wystarcza mu życie wypełnione realizowaniem własnych potrzeb. Jest bytem, który chce być potrzebny. Ma potrzebę bycia czyjąś potrzebą. Nie tylko chce być zadowolony, ale także chce zadowalać. Osobiste potrzeby powstają i giną. Niezmienny pozostaje tylko niepokój o bycie komuś potrzebnym. Człowiek nie wystarcza samemu sobie. Życie nie ma dla niego znaczenia, jeśli nie jest ważne dla kogoś innego (Heschel, 2014, s. 106, 184).

Człowiek potrzebuje Boga, a Bóg potrzebuje człowieka. Osoby ludzka i Boska spotykają się w swoich potrzebach. W Heschelowskiej koncepcji relacji Bóg–człowiek brakuje jednak harmonii, pokoju i zaufania. Cierpienie człowieka nie jest cierpieniem tęsknoty, lecz niepewności. Człowiek przeżywa napięcie oraz frustrację, ponieważ Bóg ma wobec niego oczekiwania, których on nie rozumie. Wie tylko, że ma się stać „kimś więcej niż jest”. Doświadczanie siebie jako problemu ma źródło w konflikcie pomiędzy egzystencją a oczekiwaniem, pomiędzy tym, kim człowiek jest, a tym, czego Bóg od niego oczekuje. Chociaż Heschel twierdzi, że Bóg kocha człowieka, troszczy się o niego, jest miłosierny, a nawet jest Najbardziej

⁵ W filozofii Heschela, podobnie jak w myśli E. Fromma (2008), człowiek boi się wolności i wiążącej się z nią odpowiedzialności. Ucieka od wolności. Woli pozostawać podporządkowany i zależny niż doświadczać zagubienia, podejmować decyzje i ryzykować.

Poruszonym Poruszycielem, stwierdzenia te, w świetle wymagań Boga, nie są przekonujące. Życie człowieka to ciąg prób realizowania nieswojej wizji siebie. To niekończące się usiłowania spełnienia Bożych wymagań. W Heschelowskiej koncepcji relacji Bóg–człowiek nie ma miejsca na budowanie własnej tożsamości. Nie ma też miejsca na autentyczność. Istotą jej jest dostosowywanie się do narzuconego przez Stwórcę planu (Heschel, 2014, s. 25, 179).

Walka z „ja”, czyli głównym wrogiem człowieka

Człowiek jest dla siebie zagadką, tajemnicą i zaskoczeniem. Heschel twierdzi, że „ja” jest pseudonimem tego, co nieznanne. Człowiek usiłuje poznać siebie, ale prawdy o sobie szuka poza sobą. Wierzy, że zna ją jedynie Bóg. Nie ufa swoim codziennym decyzjom. Nie ufa też swoim moralnym wyborom. Odrzuca sumienie jako drogowskaz postępowania. Jest przekonany, że egoizm zagłusza sumienie, utrudniając wybieranie tego, co wartościowe. Nie ufa nawet swoim potrzebom. Podejrzewa, że tylko niektóre z nich są autentyczne, pozostałe zaś dyktuje reklama i moda. Nieumiejętność odróżnienia potrzeb autentycznych od nieautentycznych rodzi w nim dodatkowe napięcie. Nie umiejąc ich odróżnić, goni za wszystkimi, doświadczając udręki psychicznej. Czuje się winny, wiedząc, że potrzeby stały się normami jego postępowania. Sądzi, że nie powinno tak być, ponieważ potrzeby same potrzebują norm. Podniesione do rangi najwyższej zasady wpływają na życie destabilizująco, a nawet niszcząco (Heschel, 2001, s. 156, 159, 161; 2014, s. 67; 2015, s. 369).

Człowiek Heschela nie ufa swojemu sumieniu ani potrzebom. Czy ufa chociaż swojemu rozumowi? Analiza prac filozofa pokazuje, że nie. Rozum nie jest jego zdaniem wiarygodnym przewodnikiem w dziedzinie moralności. Polemizując z intelektualizmem Arystotelesa (2008), Heschel stwierdza, że życia nie można przeżyć jako debaty pomiędzy poszczególnymi władzami duszy, w której zwycięża ta, która jest najbardziej przekonująca. Jest ono wojną pomiędzy żywiołami pożądań i namiętności. Do jej wygrania nie wystarczy przypomnienie sobie złotej zasady. W rywalizacji z gniewem, przebiegłością i egoizmem abstrakcyjna zasada rozumu ma nikłe szanse zwycięstwa. Chociaż rozum reaguje na rozsądne argumenty, jest on „samotnym

cudzoziemcem” w duszy, podczas gdy irracjonalne siły mają więcej energii i zawsze stanowią większość (Heschel, 2001, s. 156–157).

Jedynym rozsądnym przedmiotem zaufania jest Bóg. Tym, co jest w stanie wprowadzić ład w ludzkie postępowanie nie jest rozum, ale Boże Prawo. Człowiek w dziedzinie moralności nie może polegać wyłącznie na sobie (Sherwin, 2003, s. 81). By postępować w sposób ludzki, musi zaangażować się w poszukiwanie woli Boga. Jest ona dla niego ratunkiem przed samym sobą. W ujęciu Heschela człowiek pesymistycznie postrzega własne człowieczeństwo (Rynkowski, 2015, s. 228). Porównując siebie do innych istot, filozof zauważa: „Ze względu na swoją ogromną moc człowiek jest najbardziej nikczemnym spośród bytów. Często żywi namiętność do okrutnych czynów, które jedynie lęk przed Bogiem może złagodzić; do obezwładniających przyływów nienawiści, które jedynie świętość może rozładować” (Heschel, 2014, s. 174).

Człowiek jest przerażony własną naturą. To przerażenie każe mu myśleć, że jeśli nie będzie „więcej niż ludzki”, stanie się „mniej niż ludzki”. Stara się więc być więcej niż ludzki, być „kimś więcej niż jest”. Negatywne przekonania na swój temat pozostawiają w nim jednak uczucie frustracji. Ma wrażenie, że nie spełnia Boskich oczekiwań, nie dorasta do pokładanych w nim nadziei. W filozofii Heschela człowiek nie ma szans na samospełnienie ani nawet na zadowolenie z życia. Niezadowolenie uważa bowiem za wynik sprawiedliwej samooceny. Jest przekonany, że należy je pielęgnować, a nie starać się przewyciężyć. Tylko ono może bowiem skłonić go do stania się kimś więcej niż jest: „Samospełnienie jest mitem, który szlachetny umysł musi uważać za haniebny. Wszystko, co twórcze w człowieku bierze się z ziarna niezadowolenia, któremu nie ma końca. [...] Utrwalać i ożywiać niezadowolenie z naszych zamiarów i dokonań, podtrzymywać i ożywiać nigdy niezaspokojone łaknienie – oto nasz cel” (Heschel, 2014, s. 149). Człowiek Heschela zdaje się nie dostrzegać, że podtrzymywanie niezadowolenia oznacza życie w niepokoju, niespełnieniu i wewnętrznym chaosie (Heschel, 2014, s. 174).

Aby być ludzkim, tzn. żyć moralnie, człowiek winien walczyć z egoistycznymi skłonnościami. Skłonności egoistyczne Heschel rozumie bardzo szeroko. W jego pracach *ego* często występuje w znaczeniu egoizmu. Człowiek Heschela traktuje własne „ja” jak wroga, przeszkodę stojącą pomiędzy

nim a Bogiem⁶. Uważa, że aby zbudować relację z Bogiem, winien „chronić się przed samym sobą”. Dlatego kwestionuje własne potrzeby, odczucia i myśli. Taki stosunek do siebie prowadzi do cierpienia. Udźwignąć je może tylko człowiek głęboko wierzący. Heschel nazywa go człowiekiem pobożnym. Bez zawierzenia Bogu, bez zjednoczenia swoich pragnień z Jego planami człowiek jest skazany na przygnębienie. Zdaniem filozofa człowiek przygnębiony to człowiek, który zlekceważył dobro, wybierając pogoń za kaprysami. Toczy on nieustanny spór ze swym losem, a wobec świata odczuwa irytację i wrogość. Jest to człowiek, który uwierzył, że niebo jest puste, a wartości zostały wymyślane przez ludzi (Heschel, 2001, s. 158, 242).

Wypatrywanie egzystencjalnego kontekstu

W filozofii Heschela człowiek poszukuje samorozumienia, wyjaśnienia sensu swojej egzystencji. Nie może on jednak zrozumieć siebie, nie wykraczając poza własne kategorie. Według autora *Proroków*, człowieka można zrozumieć jedynie w kategoriach szerszego kontekstu. Tak jak tekstu nie można właściwie zrozumieć bez odniesienia do jego kontekstu, tak człowieka nie można zrozumieć bez odniesienia do Transcendencji. Ludzkie wołanie o sens jest wołaniem o ostateczny związek, o przynależność. Tym ostatecznym związkiem jest relacja z Bogiem. Bez niej człowiek jest niezrozumiały. Dlatego sensu egzystencji winien on poszukiwać poprzez odnoszenie własnego „ja” do Boga, a nie poprzez koncentrowanie się na sobie i analizowanie swojego wnętrza. Tylko wychylając się z okna własnego „ja”, człowiek może dostrzec swój kontekst. Nie chodzi tu bowiem o sens, który zaspokoi ludzkie sumienie, ale o sens, który przekracza człowieka, który jest ostatecznym odniesieniem bytu ludzkiego. Drogą do niego jest nauczenie się życia poza własnymi potrzebami, wyrwanie się z zamkniętego kręgu własnego „ja” (Heschel, 2001, s. 181; 2014, s. 103, 120, 129).

⁶ Heschel utrzymuje, że *ego* wykrzywia obraz rzeczywistości, nie pozwalając ujrzeć jej taką, jaka jest. Ujmuje rzeczywistość z utilitarnego punktu widzenia. *Ego* domaga się, by człowiek uznał je za najwyższą instancję w sądzeniu i postępowaniu. Zamiast pozostawać w służbie Boga, *ego* usiłuje stanąć na miejscu Boga (Goldman, 1975, s. 108, 110). Heschelowskie rozumienie *ego* jest ujęciem psychologizującym. Zastosowane do rozważań filozoficznych musi prowadzić do uznania go za przeszkodę w budowaniu relacji z Bogiem.

Rozumienie człowieka jako bytu zawsze egzystującego w relacji z Bogiem skutkuje specyficznym pojmowaniem jego wolności. Według Heschela człowiek jest wolny w granicach tej relacji. Nie może czynić z życiem tego, co chce, ponieważ życie nie jest jego własnością. Człowiek żyje w czasie, który należy do Boga i funkcjonuje w świecie, który jest Bożą własnością. Życie ludzkie nie jest prezentem od Boga, lecz powierzonym przez Niego zadaniem. Jest strumieniem okazji do służby. Człowiek jest wolny wtedy, gdy wybiera trud realizowania tego zadania. Wymaga ono dyscypliny wewnętrznej, odrzucenia fałszywych potrzeb i zapanowania nad potrzebami autentycznymi. Istota ludzka jest wolna, gdy postępuje drogami Boga i podąża ku Jego celom (Heschel, 2001, s. 220, 247; 2015, s. 441).

Wolność człowieka jest wolnością od własnego „ja”. Heschel nazywa ją duchową ekstazą, cudem duszy polegającym na byciu poza własnymi potrzebami i egoizmem. Jest ona możliwa dzięki świadomości, że Bóg troszczy się o człowieka, że o nim pamięta, że jest on częścią planu, jaki Stwórca ma wobec świata. W ujęciu Heschela wewnętrzna wolność zależy od posłuszeństwa Bogu, a nie przenikliwości rozumu czy autodetrminacji woli. Wolność bez Boga nie jest wolnością, lecz zniewoleniem przez własny egoizm. Rozum nie jest w stanie uchronić człowieka przed egoizmem. Walka z *ego* za pomocą argumentów intelektualnych jest bezcelowa. Rozum nie może skłonić duszy do miłości ani sprawić, by człowiek zaczął postępować godziwie. O prawość trzeba walczyć. Źródłem mocy potrzebnej do walki jest Tora i zapisane w niej Prawo (Heschel, 2001, s. 120, 121).

Wolność jest skupieniem się na Bogu, zasłuchaniem w Jego słowo i wypełnianiem Jego nakazów. Heschel przypomina: „Izrael nie przyjął Prawa za swojej własnej woli. Gdy Izrael przybliżył się do góry Synaj, Bóg uniósł ją w górę i trzymając nad głową ludu, powiedział: »Albo przyjmiecie Torę, albo zmiażdży was ta góra«” (Heschel, 2001, s. 119). Wolny jest tylko człowiek pobożny, którego wola całkowicie zwrócona jest ku Bogu. Pragnie on Mu służyć, oddać swoje życie do Jego dyspozycji. Służenie Bogu uszczęśliwia go, sprawia, że przeżywa życie jako sensowne i wartościowe. Czuliby się nieszczęśliwy i zagubiony, nie mogąc włączyć swego życia w wielki plan Boga. Człowiek pobożny chętnie angażuje się w wypełnianie zadań, które wywodzą go poza niego samego. Wie, że świat, życie i przeznaczenie nie należą do niego. Jest on własnością Boga i świadomość tego go uszczęśliwia (Heschel, 2001, s. 244, 247–248).

W filozofii Heschela człowiek nie należy do siebie. Jest stworzeniem Boga, Jego projektem, realizatorem Jego celów i Jego własnością:

Jestem obdarzony wolą, ale wola nie jest moja; jestem obdarzony wolnością, ale to wolność jest narzucona woli. Życie jest czymś, co nawiedza moje ciało, jest transcendentną pożyczką; ani nie zainicjowałem, ani nie począłem jego wartości i sensu. Istota tego, czym jestem, nie jest moja. Jestem tym, co nie jest moje. Jestem tym, czym nie jestem. Na poziomie zwykłej świadomości skupiam się na swojej samoświadomości i utrzymuję, że moje akty i stany mają źródło we mnie. Ale gdy zgłębiam i odsłaniam to, czym jest jaźń, uświadamiam sobie, że jaźń nie ma źródła w sobie, że istota „ja” tkwi w jego byciu nie-„ja”, że ostatecznie człowiek nie jest podmiotem, lecz przedmiotem.

(Heschel, 2001, s. 47)⁷

Człowiek jest przedmiotem Bożych myśli – „odbiciem Bożej rzeczywistości”. To odbicie jest jednak żywe. Czuje. Cierpi. Doświadcza zagubienia wewnętrznej tożsamości. Przed cierpieniem ucieka w pobożność, zapomnienie o sobie, zrzeczenie się własnych tęsknot. Czy taka pobożność jest autentyczna? Czy znajdzie uznanie u Boga? (Heschel, 2001, s. 109).

Podsumowanie

Człowiek Heschela chce służyć Bogu, być Mu potrzebny, odpowiadać na Jego wezwania, realizować Jego plany. Jest bytem wyczekującym na Boskie żądania. W relacji z Bogiem – wbrew deklaracjom Heschela – nie odgrywa jednak roli partnera, ale narzędzia, za pomocą którego Stwórca realizuje swoje plany. Doświadcza zagubienia i lęku. Nie wie, kim jest. Wie, że powinien być kimś więcej niż jest. Obawia się, że nie jest godny miłości Boga, że nie podoła wyznaczonym zadaniom, że zostanie odrzucony. Boi się Boga. Boi się siebie. Boi się życia: „[...] człowiek znalazł się w trudnej sytuacji nie z powodu lęku przed nie-byciem, lęku przed śmiercią, lecz

⁷ „[...] tylko Bóg Izraela może powiedzieć »Ja jestem«, podczas gdy człowiek ciągle się staje” (Szczerbiński, 2000, s. 73–74). Człowiek nie może powiedzieć o sobie „ja”, ponieważ nie zna samego siebie, nie potrafi uchwycić swojej istoty, jest oddzielony od niej barierą samooszukiwania się (Pawliszyn, 2012, s. 35).

z powodu lęku przed życiem [...]. Byt ludzki jest byciem w lęku przed bólem, w lęku przed wstydem” (Heschel, 2014, s. 163). Lęk paraliżuje działania. Człowiek nie wie, co powinien robić. Wie tylko, czego robić nie wolno. Mówią mu o tym przykazania. Im bardziej zależy mu na bliskości z Bogiem, tym większy odczuwa lęk. Czy Heschelowski człowiek pobożny jest rzeczywiście wewnętrznie wolny? Czy wybory motywowane lękiem są wyborami wolnymi? Czy wewnętrzna dyscyplina osiągnięta dzięki lękowi jest przejawem wolności?

W filozofii Heschela człowiek doświadcza egzystencjalnego cierpienia, ponieważ nie wie, kim jest i nie wie, czego od niego się oczekuje. Boi się decydować o sobie, żyć według własnego projektu. Oskarża siebie o egoizm, bezdusność i małostkowość. Oddaje swoje życie w ręce Boga, chce być Jego narzędziem. Ale aby być użytecznym narzędziem, trzeba wiedzieć, w jakim działaniu ma się wziąć udział. Próbuje więc rozpoznać wolę Boga, odgadnąć życzenia Nieodgadnionego. Żyje w niepokoju, pod wpływem którego jeszcze bardziej kieruje się ku Bogu. Czy to skierowanie nie jest ucieczką od siebie? Czy Bóg, który jest Prawdą, może pragnąć relacji z kimś, kto nie jest prawdziwy? Czy jakakolwiek relacja osobowa jest w takich warunkach możliwa?

Przejmujący jest obraz człowieka przedstawiony w pracach Heschela, a jego obraz Boga jest przytłaczający. Bóg to przede wszystkim władca i rozkazodawca, wymagający, surowy, skoncentrowany na realizacji swoich odwiecznych planów. W Jego planach ważne miejsce zajmuje ludzkość. Dlaczego równie ważnego miejsca nie zajmuje w nich pojedynczy człowiek? Dlaczego jest on ważniejszy jako realizator Boskiego zadania niż jako czująca istota? Dlaczego wszechmogący Bóg wbudował w psychiczną strukturę człowieka egzystencjalne cierpienie? Dlaczego tak rzadko nawiązuje dialog z człowiekiem? Dlaczego Heschelowski Bóg tak bardzo zapatrzony jest w siebie?

Bibliografia

- Arystoteles (2008). *Etyka nikomachejska*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Blumenthal, D.R. (1993). *Facing the Abusing God: A Theology of Protest*. Louisville (KY): Westminster John Knox Press.
- Buber, M. (1992). *Ja i Ty. Wybór pism filozoficznych*. Warszawa: Instytut Wydawniczy Pax.

- Buber, M. (1993). *Problem człowieka*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Fromm, E. (2008). *Ucieczka od wolności*. Warszawa: Czytelnik.
- Gadacz, T. (2009). *Historia filozofii XX wieku: nurty*. T. 2: *Neokantyzm, filozofia egzystencji, filozofia dialogu*. Kraków: Znak.
- Gadacz, T. (2015). Pięć koncepcji dialogu. *Kwartalnik Pedagogiczny*, 2 (236), 75–91.
- Gogacz, M. (1985). *Ciemna noc miłości*. Warszawa: Wydawnictwo Sióstr Loretanek.
- Goldman, N.S. (1975). The Metapsychology of Abraham Joshua Heschel. *Journal of Religion and Health*, 1 (14), 106–112.
- Heschel, A.J. (2001). *Człowiek nie jest sam. Filozofia religii*. Kraków: Znak.
- Heschel, A.J. (2008). *Człowiek szukający Boga*. Kraków: Znak.
- Heschel, A.J. (2014). *Kim jest człowiek?* Warszawa: Punctum Pracownia Oświatowo-Wydawnicza, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Heschel, A.J. (2015). *Bóg szukający człowieka. Podstawy filozofii judaizmu*. Kraków: Wydawnictwo Esprit.
- Kavka, M. (2010). The Ends of Anxiety in Merton and Heschel. *Merton Annual*, 23, 132–148.
- Kierkegaard, S. (2000). *Pojęcie lęku*. Kęty: Wydawnictwo Antyk.
- Kierkegaard, S. (2008). *Bojaźń i drżenie. Choroba na śmierć*. Kraków: Wydawnictwo Homini.
- Krajewski, S. (2014). Abraham Joshua Heschel o naszym człowieczeństwie. W: A.J. Heschel, *Kim jest człowiek?* (s. 7–16). Warszawa: Punctum Pracownia Oświatowo-Wydawnicza, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Pascal, B. (1972). *Myśli*. Warszawa: Instytut Wydawniczy Pax.
- Pawliszyn, M. (2012). Wzniosłość i tajemnica. U źródeł filozofii religii Abrahama J. Heschela. *Studia Warmińskie*, 49, 23–40.
- Pérez Valera, V.M. (2007). The Meaning of Suffering in the Thought of Abraham Joshua Heschel. *An Interdisciplinary Journal of Jewish Studies*, 1 (26), 169–182.
- Rynkowski, R.M. (2015). Abrahama J. Heschela rozumienie dialogu człowieka z Bogiem. Wskazówki dla chrześcijańskiej antropologii. *Studia Teologii Dogmatycznej*, 1, 225–235.

Sherwin, B.L. (2003). *Abraham Joshua Heschel*. Kraków: Wydawnictwo WAM.

Szczerbiński, W. (2000). *Abrahama Joshuy Heschela filozofia człowieka*. Lublin: Redakcja Wydawnictw Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

THE PROBLEM OF HUMAN BEING'S IDENTITY IN RELATIONSHIP WITH GOD IN PHILOSOPHY OF ABRAHAM J. HESCHEL

Summary

In Abraham J. Heschel's philosophy human being experiences existential suffering because he does not know who he is. He fears the truth of himself. He flees from it. He accuses himself of egoism and callousness. He is frightened of a pessimistic vision of human nature and himself. He gives his life to God. He tries to recognize God's will, guesses God's wishes. Since it is an extremely difficult undertaking – if not impossible – he dooms himself to anxiety and insecurity. The more anxiety he feels, the more he heads towards God. Is this heading a result of the will to building a relationship with God or an escape from himself? Is fulfilling God's wishes discovering of his identity or abandoning it?